Nr. 308. We Lwowie Piątek dnia 4. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Nowi parowie.

Lwów 3 listopada.

Ogłosiliśmy onegdaj listę parów, których cesarz najwyższem pismem odręcznem z dnia 31. b. r. przy zastosowaniu ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z dnia 21. grudnia 1867, powołał na dożywotnich członków izby panów rady państwa. Lista jest wcale obszerna, zawiera bowiem dwadzieścia i jeden nazwisk. Takiego „szubu" już dawno nie mieliśmy. Od dość długiego czasu powoływano do izby panów tylko pojedyncze osobistości — ostatnia nominacja dotycząca byłego ministra bez teki, dra Prażaka, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku. Nominacyj *en masse* nie praktykowano. Dzisiaj hr. Taaffe znowu powraca do systemu gremjalnych nominacyj parowskich — nie bez powodów politycznych.

Na dnie się zapewne, że zadaniem obecnych nominacyj zapełnić luki, powstałe w szeregach izby panów, że uwzględniono przy nich zarówno wysoką szlachtę, jak wielką posiadłość, wojskowość, jak reprezentantów nauki i wielkiego przemysłu, niemniej jest faktem, że te względy ustąpiły na drugi plan wobec doniosłości politycznej odręcznego pisma cesarskiego z dnia 31. października b. r. Nie potrzeba wcale czytać między wierszami, ale owszem trzeba jeno dokładnie przypatrzeć się nazwiskom nowomianowanych parów, a przekonamy się, jakie znaczenie polityczne i jaki cel ostatnich nominacyj.

Według obliczenia pism wiedeńskich, przystąpią z nowomianowanych członków izby panów br. Bischoff, Eigner, dr. Exner, Gomperz, Hauer, br. Leitenberger, dr. Ludwig, br. Mayer i Zimmermann do stronnictwa wiernokonstytucyjnego; sądząc po przeszłości br. Ringhofera, można także o nim przypuszczać, że należeć będzie do lewicy; fmp. Braumüller, fmp. Catty i br. Laudon przyłączą się zapewne do stronnictwa środka, prawica zaś wzmocnioną zostanie przez Polaków Gorayskiego, br. Romaszkana i hr. Zamoyskiego, jenerała ks. Ferdynanda Lobkowicza, klerykałów hr. Sylva-Tarouccę i radcę dworu Weissen, wreszcie br. Vojnowica, jako byłego członka klubu Hohenwarta.

Zestawienie to odpowiada istotnie faktycznym stosunkom. Już z tego widać, jakie tendencje były rozstrzygające przy nowych nominacjach. Powoływanie członków do izby panów jest niezawodnie atrybucją korony, a ta pod względem politycznym nie jest odpowiedzialną. Ale odręczne pismo cesarskie ma także kontraygnaturę prezydenta ministrów i on bierze na się odpowiedzialność za wszystko, co korona czyni. I w tym wypadku hr. Taaffe nie wyrzecze się zapewne tej odpowiedzialności. Ostatniemu odręcznemu pismu cesarskiemu nadał on pod względem politycznym barwę nadto prononsowaną, aby można było przypuścić, że nie czyni tego z jasno określonym zamiarem okazania barwy. Jaką zaś jest ta barwa?

Przed laty dwunastu, gdy hrabia Taaffe objął ster rządów, większość izby wyższej była wiernokonstytucyjną, czyli innemi słowy niemiecko liberalną. Trzeba było wtedy, wobec tego, że w izbie poselskiej inne zapanowały stosunki i izbie panów inną nadać barwę i zmienić jej większość. Hrabia Taaffe w pierwszych latach swojego urzędowania robił więc wydatny użytek z prerogatyw korony i zmienił z czasem wiernokonstytucyjną lewicę schmerlingowską na mniejszość. Pisma opozycyjne krzyczały, wprawdzie, że hrabia Taaffe dla polityki podkopuje powagę tak poważnej korporacji, jaką jest izba panów, ale krzyk ten był nieuzasadniony, bo zmiana, dokonywała się właśnie dla celów politycznych.

Dzisiaj zaczynamy być świadkami podobnej transformacji, ale w kierunku przeciwnym. Po latach dwunastu hrabia Taaffe się namyślił. Stosunki partyjne w izbie poselskiej radykalnej uległy zmianie. Niemiecko liberalna zjednoczona lewica, która ongi była fakcyjną opozycją, awansowała na stronnictwo *par excellence* ministerjalne i jest dzisiaj jednym z głównych filarów rządu. Cóż dziwnego, że te zmienione stosunki, muszą także znaleźć wyraz w izbie panów? Ostatnie nominacje, które w tak znamienity sposób uwzględniają lewicę, wydają nam się naturalną i logiczną konsekwencją zwrotu, dokonanego przed dwoma laty przez hrabiego Taaffego. Gdybyśmy chcieli naśladować pisma niemiecko-liberalne, musielibyśmy dzisiaj—jak one to dawniej czyniły—gniewać się na hrabiego Taaffego, że zaczyna przekształcać izbę panów; ale nie czynimy tego. Owszem, uznajemy jego logikę i konstatujemy nowy zwrot ku lewicy

Przestrzeganie przepisów o święceniu niedziel.

Na wniosek posła ks. Kowalskiego uchwalił Sejm na posiedzeniu dnia 9. kwietnia b. r. rezolucję, wzywającą rząd, ażeby podwładnym organom ściśle wykonywanie wydanego na podstawie §. 75 ustawy państwa z dnia 8. marca 1855 r. ministerjalnego rozporządzenia z dnia 27. maja 1885 o spoczynku niedzielnym surowo polecił.

Gdy nadto z różnych stron kraju dochodziły namiestnictwa często zażalenia, że przepisy o spoczynku niedzielnym nie bywają przez władze polityczne należycie przestrzegane, widziało się namiestnictwo zniewolonem, wezwać okólnikiem wszystkich starostów i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, aby bezustannie czuwali nad tem, by przepisy o spoczynku niedzielnym, jak najściślej były przestrzegane, a ci, którzy dopuszczają się przekroczenia tych przepisów byli pociągani do surowej odpowiedzialności i kary.

Namiestnictwo poleciło nadto starostwom, aby bezzwłocznie przypomniały zwierzchnościom gminnym ścisłe czuwanie nad przestrzeganiem obowiązujących o odpoczynku niedzielnym przepisów i wydały stosowne zarządzenia do podwładnych posterunków żandarmerji.

Za ścisłe wykonanie tego polecenia uczyniło namiestnictwo pp. starostów osobiście odpowiedzialnymi.

Municypalny socjalizm.

W stolicy nad Tamizą powstało w ostatnich czasach nowe, wielkie stowarzyszenie, noszące nazwę: „London Reform Union", które za cel obrało sobie urzeczywistnienie tak zwanego municypalnego socjalizmu. Chcąc zrozumieć tę nazwę i znaczenie tego pojęcia, należy wiedzieć, jak wybitne stanowisko wolna gmina zajmuje w organizmie państwowym starej Anglji. Anglik, który *self government* uważa za podstawę swej obywatelskiej wolności, nie przestaje nawet, jako socjalista, cenić wysoko wartości i znaczenia władzy autonomicznej i własnego zarządu lokalnego. Municypalny socjalizm, zamierzający spożytkować władzę gminy dla polepszenia zaniedbanych dotychczas interesów niższych klas ludowych, jest przeto tą formą nowoczesnej polityki socjalnej, która najlepiej odpowiada historycznemu rozwojowi Anglji.

Pierwsze zarządzenia, poczynione w tym kierunku przez radę hrabstwa londyńskiego, dotyczyły uregulowania dnia roboczego i zapłaty dla robotników, zajętych pośrednio, lub bezpośrednio przy robotach publicznych hrabstwa, oraz budowy domów robotniczych. Były to wszakże drobne tylko początki tego, co urzeczywistnić zamierzali municypalni socjaliści. Obecnie przystąpiono do zniesienia dotychczasowej wolności od podatków właścicieli gruntów miejskich. Następnie zaś zamierza postępowa większość rady hrabstwa wziąć pod swój nadzór doki, przeprowadzić gruntowną reformę wśród robotników, zajętych przy takowych, tudzież objąć we własny zarząd wodociągi, zakład gazowy i środki komunikacyjne. W dalszej przyszłości zamierzoną jest reforma odwiecznych przywilejów City w tym duchu, iż pozostające w jej zarządzie opłaty cechowe, miałyby być obrócone na cele dobra publicznego. Ogółem rzecz biorąc, od chwili ustanowienia londyńskiego hrabstwa, daje się odczuwać prąd idei rewolucyjnych wśród przestarzałych, średniowiecznych instytucyj w stolicy nad Tamizą, a starożytne przywileje feudalne zostały silnie zachwiane w swych podstawach.

Nowe stowarzyszenie „London Reform Union", wzięło sobie za zadanie, pozyskać przychylność opinji publicznej w stolicy. Mianowany przez Gladstone'a nowy podsekretarz stanu, Buxton, stoi na czele tej instytucji, podczas gdy obowiązki sekretarza, dla utrzymania moralnej łączności z robotnikami, powierzono znanemu agitatorowi, Tomowi Mann. Ruch, zainicjowany przez municypalnych socjalistów, nie jest ograniczony na jedno tylko stronnictwo, lecz oprócz licznych stronników Gladstone'a, należy tu również przewódca unionistów, Chamberlain. Nie ulega wątpliwości, że opinje socjalno polityczne inteligencji angielskiej znajdują się obecnie w stadjum radykalnych przeobrażeń. Już sam fakt, że nowy kierunek posiada w radzie londyńskiego hrabstwa większość, większość niemniej wpływową od parlamentarnej, jest dowodem wymownym, że prąd obecny staje się coraz to bardziej w stosunkach Wielkiej Brytanji miarodajnym.

Forty i koleje.

Jak wiadomo, sułtan Abdul Hamid, powołał przed kilku dniami z własnej inicjatywy belgijskiego jenerała Brialmont, pierwszorzędnego znawcę sztuki warowniczej, a to w tym celu, by wybadać jego opinję o warowniach, chroniących Stambuł i Dardanele. Jenerał po pięciu tygodniowej inspekcji wywiązał się z swego zadania, przedkładając memorjał, który temi dniami wręczono sułtanowi. Sąd jenerała Brialmont co do liczby i jakości fortów w cieśninach, gdzie je wzniesiono dla obrony stolicy, ogółem biorąc, nie wypadł niekorzystnie, natomiast jednak co do warowni na lądzie, miał oświadczyć, że są one zupełnie niewystarczające, że wymagają koniecznie uzupełnienia i nowej armatury. Co się tyczy budowy nowych fortów, to nie sprawi ona Turcji zbytnich trudności, nie pociągnie nawet zbyt wielkich kosztów, wojsko bowiem samo sporządzić je może. Inaczej rzecz ma się z armaturą, tę bowiem bezwarunkowo kupić trzeba zagranicą nie obeszłoby się więc bez nowej pożyczki. A wiadomo, jak ciernista ta droga dla Turcji, rosyjska polityka bowiem, jak to bez ogródek głoszą moskiewskie *Wiedomosti*, wytęża całą swą usilność w tym kierunku, by nie dopuścić do ufortyfikowania Dardanelów, a tem samem i do zaciągnięcia pożyczki na cele fortyfikacyjne.

Dlatego to Rosja występuje zaraz z pretensjami, ilekroć Turcji nadarzy się sposobność połatania swych finansów tym, czy owym sposobem. To jednak nie przeszkodziło Turcji, dokonać postępu przynajmniej w dziale kolejnictwa.

Jak z Stambułu donoszą, oddaną zostanie dla ruchu niebawem nowa linja kolejowa Salonichi-Vertikop w kierunku do Monastyru. Linja ta ma długości 96 kilometrów. Co się tyczy linji Salonichi Dedeagacz, dojrzały już układy z firmą Vitalis i niedługo trzeba będzie czekać na wybudowanie tej nowej linji. Będzie ona biedz szlakiem Seres-Druma, wzdłuż stoku gór do Dedeagacz. Istnieje też niemal pewny — jakkolwiek daleki jeszcze od urzeczywistnienia — projekt odnogi z Seres do doliny Struma, stamtąd do Sofji, wreszcie zaś krótką odnogą do morza. W projekcie jest również sporna dotąd linja z Sofji do Kumanowy. Skoro przypomnimy sobie, jak trudno Turcy zdecydować się mogli, zanim pozwolili Serbom wprowadzić połączenie kolejowe Aranja-Ueskueb, to łatwo zrozumieć, że i Bułgarom nie pójdzie tak gładko, dostać się do Ueskuebu, centralnego punktu obustronnych usiłowań.

W każdym razie mnożące się na Bałkanie sieci kolejowe mają wysoką doniosłość nietylko pod ekonomicznym, lecz i pod politycznym względem.

Korespondencje.

Poznań 2. listopada.

(Nowy kurs. — Artykuły „Nordd. Allg. Ztg., „Zukunft".— Stary Bismark. — Odprawa „Schles. Volks Ztg".—Wybory uzupełniające w Prusiech zachodnich).

(*x. r.*) Od dwóch lat żyjemy w atmosferze „nowego kursu", wyczekujemy zmiany na lepsze, a tymczasem wszystko tu idzie starym trybem z tą chyba odmianą, że w tępieniu narodowości naszej trzymają się nasi najserdeczniejsi hasła *suaviter in modo, fortiter in re*, podczas gdy za rządów żelaznego księcia, dzisiejszego „pustelnika z Friedrichsruh", było i *fortiter in modo*. Bo i cóż się zmieniło u nas na lepsze? Dano nam arcybiskupa, Polaka, pozwolono na p r y w a t n ą naukę języka polskiego, zresztą w szkole i w ogóle nie zmieniło się nic a nic. W Prusiech zachodnich, na Szląsku a nawet tu i ówdzie u nas w Księstwie, nawet religji uczą od najniższego stopnia po niemiecku. A kiedy arcybiskup w znanej rozmowie z wydawcą *Zukunft* Hardenem wspomniał, iż dla dokładnego zrozumienia prawd wiary koniecznie jest potrzebnem, aby dzieci n i e p r y w a t n i e — bo to zbyt obciąża kieszeń biednego naszego społeczeństwa, wskutek czego ludzie do tej nauki się zniechęcają — lecz obowiązkowo uczyły się co najmniej w dwóch godzinach języka polskiego, natenczas podniosły się w całej prasie niemieckiej hałasy o uroszczeniach polskich, o zakusach oddania dzieci niemieckich na pastwę polonizacji.

Świeżo nawet *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła z odprawą przeciwko „zaczepkom" pism polskich. Zdaniem tej do łaski organu półurzędowego przywróconej gazety, miał minister oświaty dr. Bosse podczas swej podróży rewizyjnej, odbytej na początku tego lata po W. Ks. Poznańskiem, nabrać przekonania, że nauka języka niemieckiego w szkołach polskich spełnia zadanie, jakie na nią nałożono, — zaprowadzenie zaś w planie nauk, nauki języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego ma przeciw sobie wątpliwości (*Bedenken*), których usunąć nie można. Dobrze jest — zdaniem półurzędowego organu — w szkołach naszych i niepotrzebna zmiana, a nawet niemożliwa, a zatem jak nie uczą, tak i nadal po polsku w nich o b o w i ą z k o w o z planu i bezpłatnie uczyć nie będą.

Czy pan Bosse rzeczywiście nabrał podczas podróży swej w Poznańskiem przekonania, że dzisiejsza nauka szkolna spełni należycie swoje zadanie przez germanizację, wątpimy; to atoli pewna, że cała biurokracja pruska z panem Küglerem — dyrektorem w ministerstwie oświecenia, nieprzejednanym wrogiem naszym — na czele, jest o tem przekonana, a jeżeli nie przekonana, to udaje przekonaną z obawy, aby jej się droga karjer, staranie się o rzekome dobro „Vaterlandu" i nazwa obrońców ojczyzny z rąk nie wyśliznęła.

Utwierdza tych karjerowiczów w polonofobji i dodaje im otuchy stary eks-kanclerz. Świeżo pofolgował on swej nienawiści do nas tak w przybocznym swym organie, *Hamburger Nachrichten*, jak i w rozmowie ze znanym wydawcą tygodnika *Zukunft*, Maksymiljanem Hardenem, który, pogawędziwszy z naszym arcybiskupem, podążył do Varzinu i tam interwiewował naszego „przyjaciela". Nie wierzcie Polakom — oto sens moralny tego, co eks-kanclerz powiedział — oni przymilają się dziś Niemcom, aby przez to wywołać z Rosją wojnę, z której się spodziewają odbudowania Polski. Dobrzy oni (Polacy) towarzysze i biesiadnicy przy stole, ale nic więcej. Niemcy mają interes i obowiązek germanizować, aby się w ten sposób pozbyć zupełnie Polaków i wszelkiej kwestji polskiej... Car jest spokojnym i rozważnym panem, oddającym się rodzinnemu szczęściu, ale, jeżeli się przekona o wrogiem usposobieniu i o wzmocnieniu żywiołu polskiego po stronie niemieckiej — natenczas mógłby ostatecznie przyjść do przeświadczenia, że „cięcie jest najlepszą paradą". I wychowani w szkole bismarkowskiej urzędnicy innego nie mają o nas zdania; to też nie ma wcale widoków, aby niebawem miało być u nas lepiej, pomimo, że i wśród nas są tacy, co głoszą, że cesarz jest dla nas jak najlepiej usposobionym.

Jedynie jeszcze prasa katolicka pojmuje dostatecznie nasze boleści — choć i to musimy brać *cum grano salis*. Wobec owego artykułu *Norddeutscherki*, zabrała głos *Schlesische Volkszeitung*, pisząc, że podróże informacyjne, jakie minister oświecenia po Księstwie odbył i jakie po Szląsku i Prusach zachodnich odbyć zamierza — (obie podróże nie przyszły dotychczas do skutku, zamiar odbycia pierwszej wywołał znaną wycieczkę przeciwko *Katolikowi*, co do drugiej, to premisą jej był ów artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* — zdaniem naszem — obydwa te artykuły przeszwarcował do tych organów dyrektor ministerjalny, „Kügler) — nie mają żadnego znaczenia, jeżeli pan minister naprzód swe przybycie zapowiada, wskutek czego nauczyciele dzieci ogromnie w szkołach tresują. Jeżeli pan minister chce się rzeczywiście przekonać, o stanie nauk w szkołach polskich, powinien zjechać niespodzianie i wybrać sobie sam szkoły, a nie według wskazówek urzędników szkolnych. „Nie wierzymy — pisze w końcu katolicki organ szląski — aby nauczanie dzieci polskich przez nauczycieli niemieckich, przy pomocy niemieckiego języka, jako wykładowego, było rozumną pedagogiką i wypełniało swoje zadanie — i nie uwierzymy w to dopóty, dopóki nam ktoś jasno nie dowiedzie, że nauka taka wydałaby dobre owoce i że szkoła odpowiedziałaby zupełnie zadaniu swemu, gdyby w szkołach niemieckich zaprowadzono język polski lub francuski. System kształcenia, zaprowadzony w szkołach polskich, jest sam w sobie sprzecznością, a zatem nie może żadną miarą mieć jakiejkolwiek wartości i musi koniecznie doprowadzić do zupełnego skoszlawienia umysłu i serca, oraz stworzyć chyba gadające lalki, ale nigdy ludzi o normalnym umyśle i sercu. Polskie dzieci, nie są cudownemi dziećmi (*Wunderkinder*), ażeby mogły mieć bez szkoły dla umysłu i serca stosowaną wobec siebie metodę tresowania, a odnośni nauczyciele nie są czarodziejami, by rzecz niemożliwą mogli uczynić możliwą. Smutne następstwa tego systemu odczuje państwo i społeczeństwo, skoro ziarno, rozsiewane obecnie przez źle zrozumianą „„wyższą rację stanu"", chwastem wybuja".— Następnie wykazuje *Schl. Volksztg.* niebezpieczeństwa, jakie z metody dla robotników polskich dotychczas praktykowanej wobec wzrastającego socjalizmu wynikają i kończy artykuł swój temi słowy: „A zatem, zbadaj raz jeszcze te sprawy, panie ministrze! O twoich dobrych chęciach my nie wątpimy i nikt nie wątpi — a najmniej Polacy!"

Przynajmniej jeden głos rozumny i uczciwy.

W Prusach zachodnich zajęci obecnie jesteśmy wyborami do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego w okręgu wyborczym Sztum-Kwidzyn, a to w skutek rezygnacji dotychczasowego posła, dyrektora policji, Wessela. Komitet prowincjonalny wyborczy długo ociągał się z ogłoszeniem kandydata, choć strona przeciwna agitację na dobre rozpoczęła. Socjaliści, pragnący okazać swoje siły, postawili kandydata Jochana z Gdańska. Nasz komitet pertraktował długo z panem Henrykiem Donimirskim z Zajewierza

---

39)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Tu podniosła Klimunia głowę i rzekła głosem, pełnym dumnej goryczy; — Mogłabym się bronić, wiesz pan o tem. Nie trzeba nastawiać szpiegów, nie trzeba robić zasadzek, aby wiedzieć, że mój mąż nie jest bez winy i gdybym oskarżała, nie znalazłabym ani boskiego, ani ludzkiego, ani nawet szatańskiego sądu, któryby go uniewinnił. Ale ja będę tylko bierną; uważałabym to za grzech, gdybym męża mojego oskarżała publicznie. Panowie będziecie zatem mieli łatwą grę. Wiem, że zostanę niesłusznie potępioną przez wasze sądy, wiem że znajdą się u was ludzie, którzy będą śmieli wyrokiem rozwiązać to, co Bóg związał na wieki, wiem, że zostanę potem przemocą wyrzuconą z tego domu. Ale sama nie zrobię nic takiego, coby ułatwiło to naigrawanie się z praw boskich i ludzkich. Na rozwód dobrowolnie nie przystanę.

To rzekłszy, wstała i odeszła, zostawiając zdziwionego adwokata z rodzeństwem. Kornel i Laura potwierdzili wszystko, co siostra powiedziała; mówili doktorowi Muellerowi, że sami ubolewają nad uporem siostry, ale, że żadna siła i żadna namowa na teraz nie zdołają go przełamać.

Kornel rzekł wreszcie: — Jedna wola naszego ojca mogłaby wpłynąć na naszą siostrę. Ale nasz ojciec jest to starzec sparaliżowany i leży unieruchomiony w Polsce, tu przyjechać nie może, a my nie możemy także odjechać naszej siostry, możemy się tylko listownie z ojcem znosić. Pisaliśmy do niego już kilkakrotnie, ale nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Dziś rano jednak wysłałem list, nalegający usilnie na ojca, aby naszą siostrę wezwał do siebie do Polski. Mam nadzieję, że jeśli moja siostra stąd wyjedzie, będzie można wszystko jeszcze ułożyć spokojnie. Proszę zatem powstrzymać się jeszcze przez jakiś czas z krokami sądowemi, a może obejdzie się bez ostateczności.

Doktor Müller oświadczył, że wszystko przedstawi hrabiemu Ernestowi i że będzie go nakłaniał do cierpliwości. Schodząc jednak z drugiego piętra na pierwsze, aby się rozmówić ze swoim klientem, obawiał się, że jego perswazja będzie u męża równie nłonną, jak u żony, wiedział bowiem aż nadto dobrze, że postanowienia Ernasta zależą od woli Frydhildy, której ulega biernie, wskutek czegoś, co się nie wydawało Müllerowi miłością, a czego zgoła sobie nie umiał wytłumaczyć, a od niejakiego czasu zauważył, że Frydhilda chciała przy rozwodzie Ernesta jak największego skandalu i jak największego pospiechu, bez względu na to, że jej własny rozwód wydawał się wciąż bardzo dalekim i nieprawdopodobnym prawie.

Zastał Ernesta stojącego w dużym męskim pokoju.

— I cóż pan przynosisz? — Spytał się Ernest niecierpliwie.

— Pani hrabina trwa przy swojem dawniejszem postanowieniu i na rozwód dobrowolny teraz jeszcze przystać nie chce.

— To proszę pana, abyś natychmiast wytoczył rozwodową skargę.

— Wasza dostojność darujesz, ale moim obowiązkiem, jako doradcy prawnego, jest zwrócić uwagę na rozmaite okoliczności, które mogą ujść uwagi stron bezpośrednio interesowanych. Wiem o tem, że wasza dostojność pragniesz gorąco rozwodu, aby módz wejść w małżeńskie związki z panią Krause. Śmiem o tem mówić otwarcie, ponieważ wasza dostojność nie możesz przypuszczać, aby mi to było tajnem.

— Tak jest. Dla tego głównie pragnę rychłego rozwodu.

— W takim razie należałoby się może i o tem pamiętać, że małżeństwo zamierzone nie może przyjść do skutku, jeśli pani Krause wpierw swojego rozwodu nie osiągnie. Otóż wiem niestety, że do tego rozwodu jeszcze bardzo daleko. Muszę zatem odradzać od wszelkiego pospiechu, którym by mógł być połączonym ze złemi skutkami.

— Ta niepewność, w której pozostaję, ten stosunek z żoną, która na rozwód przystać nie chce, jest rzeczą nad wyraz nieznośną.

— Równie nieznośnem będzie potem oczekiwanie rozwiązania stosunku małżeńskiego państwa Krause, stosunek cały musi pozostać długo jeszcze niepewny i przykry. Niecierpliwość może tedy być złym tylko doradcą. A rodzeństwo pani hrabiny dało mi niepłonną nadzieję, że odmieni swoje zapatrywania i zaniecha oporu, jeśli sami poczekamy jeszcze chwilę.

— Ja czekać nie mogę. O tem nie ma mowy!

— Przypuszczam, że wasza dostojność masz tajne powody, o których ja nie wiem. Ale wiem, że forsując rozwód, pozytywnej korzyści nie osiągamy, a narażamy się na różne szkody niezawodne. Opinja publiczna już się obróciła przeciw nam, po ostatniem spotkaniu waszej dostojności z królem. Jeśli będziemy cierpliwi, jeśli na dobrowolny rozwód poczekamy, ułagodzi się sąd potępiający ludzi i choć wasza dostojność nie możesz mieć nadziei, abyś odzyskał dawne stanowisko na dworze króla Ludwika, możesz się spodziewać, że ludzie zapomną o tem co się stało i że życie z nimi stanie się znośnem, choć nie takiem, jak być powinno. Ale jeżeli teraz dobędziemy rozwodu gwałtem, jeśli imię królewskie wmięszamy do publicznego procesu, jeśli panią hrabinę przemocą wydalimy z domu tego — trzeba być na to przygotowanym, że ludzie odwrócą się od waszej dostojności na zawsze. Nie jest moją rzeczą, badać, o ile opinje ludzkie są słuszne, ale znam je i konstatuję. Jeśli ten proces przeprowadzę, stracę klientelę i będę musiał zamknąć moją kancelarję.

— To pan się cofasz od procesu? Muszę szukać innego adwokata?

— Nie mógłbym tego procesu prowadzić, jeślibym nie otrzymał niezwykle wysokiego wynagrodzenia, zabezpieczającego przyszłość moich dzieci, z któremi bym musiał opuścić Bawarję.

— Oto nie troszcz się pan. Kapitałami ordynackiemi rozrządzać nie mogę, ale mogę panu poręczyć roczną intratę...

— Możeby taki układ był dla mnie osobiście nadzwyczaj korzystnym i wygodnym. Mógłbym przez resztę życia odpoczywać i taki odpoczynak uśmiecha się człowiekowi, który doszedł do moich lat. Ale mam także obowiązki wobec moich klientów, których mi zaniedbać nie wolno. Takiemu obowiązkowi czynię zadość, przestrzegając, że przeprowadzenie procesu uczyni waszą dostojność na całe życie wygnańcem wśród świata. Stracisz pan wszystko, oprócz majątku, stracisz pan dobre imię, które jest więcej warte od majątku, zostaniesz przez wszystkich ludzi odepchniętym i potępionym, a mimo to, nie będziesz się mógł ożenić z panią Krause. Rzeczy bowiem staną tak, że sąd nie będzie mógł prawnie odmówić pańskiemu żądaniu o rozwód, ale, że potem będzie nieubłaganym dla pani Krause i uważając ją za winowajczynię, odrzuci bezwzględnie jej skargi rozwodowe. Przestrzegałem. A teraz błagam waszą dostojność, abyś się namyślił. Pojutrze dopiero przyjdę po dalsze rozkazy.

To rzekłszy, ukłonił się rezolutnie mały prawnik i wyszedł z pokoju hrabiego, któremu jego słowa otworzyły nowe widnokręgi — może wyzwalające.

XLVII.

Klimunia stała przy oknie, patrząc na ulicę kiedy ujrzała powóz kryty zajeżdżający z kolei przed pałac. Po chwili wydała okrzyk, w którym się najróżnorodniejsze uczucia kłóciły z sobą: przestrach, radość, nieokreślone nadzieje i jakiś ból przenikliwy, bo poznała Kazimierza Oszmiańskiego, wysiadającego z tej karety. Po chwili wysiadł pan komornik Orzełkiewicz. Potem dwu silnych posługaczy miejskich wyniosło z wnętrza karety krzesło na nogach, a na tem krześle, ojca Klimuni. Ledwo wierzyła oczom. Wyleciała na główne schody i wnet była przy ojcu, który szczęśliwie dojechał do celu podróży, jakkolwiek wygodnej, jednak bardzo w jego wieku utrudzającej. Z płaczem i krzykiem przypadła do ręki starca, a po chwili spoczęła na jego łonie.

— Uspokój się, dziecko — mówił major — przyjechałem do ciebie aby ci przynieść radę, której tobie potrzeba, a raczej nie radę, tylko pomoc. Przyjechałem na odsiecz.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

zanim tenże się zdecydował na przyjęcie kandydatury, którą ostatecznie przyjął. Wybory odnośne odbyły się dnia 28. listopada, czas zatem nagli, aby agitację rozwinąć na większą skalę,— Dodać należy, że ostatnim razem kandydat niemiecki tylko kilkudziesięciu głosami zwyciężył kandydata naszego, że zatem zwycięstwo jest możliwe. Kandydatem do sejmu pruskiego w tymże okręgu ma być podobno pan Jan Donimirski z Buchwałdu.

Z prowincji.

Żółkiew w październiku. (*Święto „sokole"*). Dzień 16. października roku pańskiego 1892, należy w kronice miasta Żółkwi podkreślić czerwonym ołówkiem. W dniu tym bowiem nastąpiło uroczyste otwarcie naszego „Sokoła", a święto to „sokole" opromieniał przez cały czas prawdziwie podniosły nastrój, połączony z niekłamaną i ogólną radością i serdecznością.

O godzinie 9 odbyła się na intencję „Sokoła" cicha msza św. we farze i w cerkwi OO. Bazyljanów. O godz. 11 przywiózł nam pociąg kolejowy miłych gości, delegację „Sokoła" lwowskiego, składającą się z 31 druhów z swym dyrektorem dr. X. Fischerem na czele. Po okrzykach: „Witajcie!" „czołem!" i uściśnieniach serdecznych, ustawiono się na komendę druha Durskiego, szykiem wojskowym i ruszono do miasta, gdzie przedewszystkiem wysłuchano sumy we farze, w czasie której chór „Sokołów" lwowskich odśpiewał kilka nabożnych pieśni. Po nabożeństwie nastąpiło powitanie gości w lokalu naszego towarzystwa przez prezesa L. Janischa i wpisywanie się gości do księgi pamiątkowej. Po małej przekąsce zwidzono osobliwości miasta, a o godzinie 2 zgromadzono się w sali resursy na skromny objadek. Przemówienia rozpoczął prezes naszego „Sokoła" toastem na cześć macierzy: „Sokoła" lwowskiego. Patrjotycznym zapałem odznaczał się też toast notarjusza p. Hejdy, który imieniem miasta Żółkwi podniósł znaczenie „Sokoła" i zapewnił o życzliwości miasta dla tego towarzystwa. Toast weterana naszych druhów p. Michalskiego: „kochajmy się", zakończył przemówienia. O godz. 7 rozpoczął się w sali resursy wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z tańcami. Prezes L. Janisch w dłuższem słowie wstępnem rozwinął znaczenie idei „sokolskiej", która w dziejach naszych cudownym już zalśniła blaskiem w postaci Jana Sobieskiego i w jego wyprawie pod Wiedeń.

Z innych punktów programu wyszczególniamy śpiewy choralne „Sokołów" lwowskich, śpiew panny F. i wykonane przez „Sokołów" lwowskich ćwiczenia gimnastyczne na poręczkach z zadziwiającą siłą i precyzją. Część programową wieczorku zakończyło przemówienie reprezentanta „Sokołów" lwowskich, druha, dra Fischera, nacechowane głębokością zawartych w niem myśli i ożywione zapałem dla braci „sokolej" „tej przedniej straży narodowego odrodzenia".

Po krótkiej pauzie rozpoczęły się tańce, a prowadzone dzielnie przez lwowskiego druha Walleka, trwały przez noc całą, aż do godz. 6 rano, kiedy to z żalem musiano zakończyć dziarskiego krakowiaka, bo niestety zbliżała się chwila odjazdu. Zakomenderowano „Barszczyku", a po wypiciu go, wyruszono przy odgłosie muzyki na kolej, gdzie nawet panie odprowadziły tak drogich nam gości, po których miłe wspomnienie na długo zachowamy w pamięci.

„Sokoł" nasz w pełnym już ruchu. Ćwiczenia gimnastyczne 2 razy tygodniowo pod kierownictwem druha Antoniego Olearczyka liczną się cieszą frekwencją. Od 1. listopada zaczynamy kurs gimnastyczny dla dzieci.

Dębica 1. listopada. (*Udatny wieczorek*). Do niedawna nikt ze znających tutejsze stosunki aniby przypuścić mógł, że w teatrzyku, urządzonym w sali kasynowej, przedstawioną zostanie siłami amatorskiemi opera i to opera, przedstawiająca nawet dla śpiewaków zawodowych poważne trudności. I chociaż próby już się były rozpoczęły, kiwano tu i ówdzie głowami i z pewnem politowaniem wzruszano ramionami. Dopiero samo przedstawienie przekonało dosadnie bardzo licznie zgromadzoną, nawet z dalszych stron przybyłą publiczność, co można zdziałać dobrą wolą, usilną pracą i wytrwałością.

Na dochód funduszu zakupienia zegaru dla świeżo wybudowanej, wspaniałej wieży przy tutejszym kościele, odbyło się w dniu 23. października b. r. przedstawienie, składające się z jednoaktowej komedji hr. Fredry (syna) pt. „Hipnotyzm", koncertu muzyki pp. Auberów z Tarnowa, tudzież opery Moniuszki „Verbum nobile".

W szczegółową ocenę wybornej gry amatorów w znanej komedji Fredry, dla braku miejsca, wdawać się nie będę, jakkolwiek panny B., B. i H. grą swą przeszły oczekiwania i to wygórowane, bo amatorki te znane są ze znakomitych zdolności dramatycznych, jak również panowie H., F. i S.

Należałoby mi się szerzej rozpisać o wykonaniu opery Moniuszki, która pod umiejętnem kierownictwem tutejszego adwokata pana dr. F. odśpiewaną została przy akompanjamencie wybornej i znanej ogólnie orkiestry pp. Auberów z Tarnowa z taką precyzją i brawurą, iż — zdaniem znawców — takie przedstawienie godnemby było stołecznej sceny.

Przebywająca chwilowo w naszem miasteczku panna S., amatorka z Jasła, w roli Zuzi, oczarowała wszystkich wdzięcznym głosem, znakomitą szkołą i doskonałą grą, pełną zrozumienia i finezji, zaś panowie W., H. i F. w rolach Stanisława, Marcina i Serwacego, zmuszeni byli powtarzać niektóre ustępy swych prześlicznych partyj, bo, zachwycona wykonaniem, publiczność nie zadowoliła się jednorazowym śpiewem. Szczególnie p. W., tutejszy urzędnik kolejowy, swym metalicznym głosem tenorowym prawdziwe święcił tryumfy.

Ostatnie *finale*, zachwycające pomysłem i układem harmonijnym, powtarzano całe, na żądanie w wysokim stopniu rozentuzjazmowanej publiczności.

Dźwięczne i świeże głosy chóru żeńskiego w tak zwanej serenadzie („Jak lilja, co rozwija..."), jak i we *finale* („Hej panienko tu nam gody.."), wzmocnione chórem męskim, z precyzją odśpiewanym, dodały blasku całemu udatnemu przedstawieniu. Zgromadzona publiczność gorąco dziękowała inicjatorowi i niezmordowanemu dyrygentowi, adw. p. dr. F, za pełną poświęcenia pracę przy wyuczeniu amatorów; z naszej strony wyrażamy nadzieję, że znakomity sukces będzie mu zachętą do dalszej, równie udatnej pracy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Jan Lidl, wiceprezydent namiestnictwa, wyjechał wczoraj do Husiatyna, gdzie przeprowadzi lustrację starostwa. — Na audjencji u cesarza d. 1. bm. byli między innymi Adam hr. Tarnowski i porucznik hr. Ledóchowski.

Djarjusz lwowski

Piątek 4. listopada.

Pogadanka w Towarzystwie prawniczem. Referent radca Chorzemski. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Próba chóru mięszanego w Towarzystwie muzycznem o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Starzy kawalerowie." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wieczorek muzyczno-deklamacyjny „Echa" w sali straży ochotniczej „Sokoł" o godz. 7½ wieczorem.

Koncert muzyki 30. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla w „Kole literacko artystycznem. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Sobota 5. listopada.

Próba orkiestry amatorskiej w Towarzystwie muzycznem o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia." Początek o godz. 7. wieczorem

Raut w Kasynie miejskiem (z tańcami). Dla panów strój balowy. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nekrologja. Ferdynand baron Baum, właściciel Radoczy, w powiecie wadowickim, wieloletni członek tamtejszej rady powiatowej, zmarł po krótkiej chorobie w dniu 1. bm. — Świeżo zmarły we Wiedniu były burmistrz tego miasta Uhl, o którego zgonie doniósł nam telegram, padł ofiarą paraliżu serca w 79 roku życia. Uhl wcześnie zaprzągł się do życia publicznego. W roku 1848 walczył na barykadach Wiednia. W r. 1875 wybrany został zastępcą burmistrza, a w r. 1882 burmistrzem Wiednia, na której to zaszczytnej posadzie pozostał aż do r. 1887, zluzowany przez dr. Prixa. — Filip Grotjohann, jeden z przedniejszych ilustratorów niemieckich, zmarł przed kilku dniami w Düsseldorfie. Jako ilustrator osiągnął wziętość pierwszorzędną. Ołówek Grotjohanna zdobił najpiękniejsze wydania: Gethego, Szyllera, Szekspira, Walter Scotta, Baumbacha itp. Do najudatniejszych dzieł zmarłego należą ilustracje do „Księgi pieśni" Heinego.

Kalendarz. Piątek (4.) Karola Bor. Wschód słońca o godzinie 6. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z lwowskiego uniwersytetu Pp.: Bogumił Berger rodem z Wołoczysk, Otmar Hugo Thader z Kołomyi i Franciszek Wlasak z Bano, uzyskali stopień magistra farmacji.

Hala targowa. Nareszcie targ z placu Halickiego zostanie usunięty i przeniesiony do realności Biesiadeckich, zakupionej, jak wiadomo, przez gminę. Nastąpi to prawdopodobnie z końcem listopada, a najpóźniej w pierwszych dniach grudnia. Roboty około urządzenia hali targowej są w pełnym toku. Podmurowanie, oraz roboty betonowe już ukończono, a w tych dniach przystąpiono do ustawiania i montowania głównego budynku, konstrukcji żelaznej. O ile już teraz można sądzić, hala targowa urządzona będzie bardzo elegancko i wygodnie, a co najważniejsza, urządzenie wewnętrzne jest obmyślane w ten sposób, że przy dostatecznej ilości wody nie będzie brudu i nieporządku.

Baczność! W domu przy ul. Hetmańskiej l. 6. zdarzył się wypadek czarnej ospy, a chora onegdaj zmarła. W kamienicy tej znajduje się konwikt, który wobec tego powinien być natychmiast zamknięty, gdyż ospa należy do najgroźniejszych chorób zakaźnych. Należałoby również całą kamienicę poddać gruntownej desynfekcji.

„Icek", czy „Ignacy". Do tutejszego magistratu wniósł niedawno Ignacy *,* prośbę o udzielenie mu karty przemysłowej, jako zastępcy firmy wiedeńskiej, która urządziła we Lwowie filję swojego magazynu. Magistrat, jak to się zwykle dzieje, zapytał policję, czy jegomość ów nie był kiedy karany. Policja odpowiedziała, że Ignacy *,* nie jest jej znany, to też prawdopodobnie nie wszedł w konflikt z sądem i kodeksem karnym. Na podstawie tegoż świadectwa, magistrat wygotował dla pana Ignacego kartę przemysłową, zanim ją jednak temuż doręczono, nadeszła z policji druga „odezwa", w której władza policyjna donosi, że wprawdzie Ignacy *,* nie jest notowany, ale natomiast Icek *,* jest w „czarnej księdze" bardzo źle zapisany. Policja jednak podejrzywa, że ów „Ignacy", nie jest właściwie „Ignacym", ale zwykłym „Ickiem". I rzeczywiście okazało się, że policja miała dobre przeczucie, gdyż dochodzenie wykryło, że Ignacy, a właściwie Icek przemieszkiwał przez dłuższy czas w kryminale i to za kradzież...

Prywatna stacja ratunkowa. Jak się dowiadujemy, kilku lekarzy tutejszych zamierza urządzić na własny koszt prywatną nocną stację ratunkową. W tym celu wynajęty zostanie lokal, położony w śródmieściu. Jest to myśl bardzo szczęśliwa i oby tylko zamiar przyszedł do skutku. W innych miastach istnieją od dawna towarzystwa ratunkowe, my jednakże nie mogliśmy się jeszcze dotychczas zdobyć na taką użyteczną, a nawet konieczną instytucję, chociaż prasa lwowska niejednokrotnie myśl tę podnosiła. Może teraz wreszcie inicjatywa prywatna da impuls do stworzenia instytucji publicznej.

Ucztą pożegnalną żegnali dnia 2. b. m. urzędnicy starostwa lwowskiego, przeniesionego do Tarnowa, komisarza powiatowego p. Marjana Nenyczkę, który w czasie swego urzędowania przy starostwie lwowskiem, a zwłaszcza w czasie krótkiego kierownictwa tym urzędem zdołał pozyskać dla siebie ogólną sympatję.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc październik.

Dochody: Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za wrzesień zł. 5·60, za październik 8·60; urzędnicy banku kredytowego 25; Jerzy hr. Borkowski 10; Apolinary Stokowski za medal 2; przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 34. — Ogółem wpłynęło 85 zł. 20 ct.

Wydatki: W miesiącu październiku rozdano 32 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne na zimę w kwocie 395 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dniem 31. października 1892 wynosi 1,728.678 zł. 95 ct.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 11·8°C., najwyższa + 19·2°C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do + 6°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad deszcz nieznaczny.

Zatwierdzenie szlachectwa. Cesarz zatwierdził staropolskie szlachectwo dra Zygmunta Uranowicza, profesora gimnazjalnego w Złoczowie, oraz dwóch jego synów, Mieczysława Tadeusza (dw. im.) i Franciszka Bolesława (dw. im.) Uranowiczów, z przywilejami austrjackiego stanu szlacheckiego i z herbem „Chorągwie".

Zamach na kogo? Dzienniki niemieckie otrzymały wiadomość z Warszawy, że w dniu 28. z. m. na szynach kolei warszawsko wiedeńskiej, niedaleko Sosnowic, tuż przed nadejściem pospiesznego pociągu, podłożono bombę dynamitową, która pod kołami lokomotywy eksplodowała. Bomba, zawierająca bardzo mało materjałów wybuchowych, nie wyrządziła żadnej szkody. Pociąg ów nie wiózł nikogo z osobistości wybitniejszych, nie wiadomo więc, przeciw komu zamach był wymierzony. Poszukiwania sprawców pozostały dotąd bez skutku.

Drogi koń. Do Petersburga dostawiono z Paryża konia wyścigowego „Energique", za którego stadnina rządowa zapłaciła 75.000 franków. Piękny ten koń, liczący trzy lata, ukaże się na wyścigach w roku przyszłym, a gdy będzie miał 5 lat, zostanie umieszczony w jednej ze stadnin rządowych, jako reproduktor.

Zaleta posła. W Bawarji, w okręgu Kaufbeur, wystąpił jako kandydat niejaki dr. Liben, który w swej odezwie z naciskiem podnosi, że nie wypił w życiu ani kropli piwa. Na jego usprawiedliwienie możnaby chyba przytoczyć to, że posiada w Palatynacie ogromną — winnicę.

Wystawa chicagoska, jak donoszą, pozostawać będzie w dnie niedzielne zamkniętą.

Sprawa spadkowa. Zmarła przed rokiem we Wiedniu samobójczyni śpiewaczka dworska, pani Wildt, znaczny swój majątek zapisała zrazu córce swej pani Gottinger, popadłszy jednak w obłęd pod koniec życia, zawarła umowę z pewnem towarz. ubezpieczeń, mocą której oddała mu 400.000 zł. gotówką w zamian za dożywotnią rentę 16.000 marek, resztę zaś majątku zapisała dla synowicy. Obecnie, po stwierdzeniu niepoczytalności testatorki, pierwszy testament uzyskał moc prawną i towarzystwo ubezpieczeń zmuszonem będzie oddać 400.000 zł. pani Gottingerowej.

Jezioro przejściowe. Słynne w Kalifornji południowej niestałe jezioro Salton, które raz powraca na powierzchnię ziemi, to znów z niej znika, obecnie znowu wyschło. W r. z., wskutek wylewu rzeki Colorado, jezioro wypełniło się wodą po brzegi, obecnie zaś przepyszna roślinność stepowa rozpościera się na miejscu, gdzie niedawno głębina wody dochodziła do 10 stóp.

Gniazda rybie. Wody waszyngtońskie obfitują w ryby z rodzaju *gouramis*, które, zupełnie jak ptaki, ścielą sobie gniazda. W czasie kładzenia ikry ryby te łączą się w pary, przyczem każda wybiera sobie miejsce między morskiemi porostami i tam buduje wielkie gniazdo, dochodzące do sześciu stóp w średnicy. Budowa zabiera pięć do sześciu dni czasu, poczem samica kładzie 800 do 1000 jajek. Gdy jajka są już na wykłuciu, rodzice z bohaterską iście odwagą chronią gniazdo przed napastnikami, póki potomstwo nie ujrzy światła dziennego.

Scena na scenie. Do miasteczka Pantarlier we Francji, przybyła w tych dniach wędrowna trupa artystów dramatycznych i szumnemi ogłoszeniami zapowiedziała szereg znanych arcydzieł. Na pierwszy występ obrano tragedję „Oblężenie Troi". Odegrano już dwa akty, podnosi się kurtyna, na scenę wchodzi rycerz, czyli raczej nie wchodzi, ale się wtacza, był bowiem mocno pijany. Bełkocze niezrozumiałe wyrazy o zdobyciu Troi i pięknej Helenie, rozkłada się na stojącym na scenie tronie, zdejmuje swój ciężki hełm i dobrodusznie przemawia do zdziwionej publiczności: „Tak, tak, panowie i panie, jestem kompletnie pijany, ale zanim mnie wygwizdacie, to poczekajcie chwilę, aż wejdzie nasz król Agamemnon, dopiero zobaczycie, jak ten jest urznięty!" Publiczność wybuchła głośnym śmiechem, co słysząc ululany artysta, zerwał się do ucieczki, lecz nie mogąc ustać na nogach, zatoczył się i upadł głową naprzód na budkę suflera. Czemprędzej spuszczono kurtynę i zaniechano dalszego przedstawienia oblężenia Troi.

Ostatni z potomków Kolumba ks. Veragua został świeżo skutkiem długów wekslowych zlicytowany. Książę był przed trzema laty ministrem oświaty w Hiszpanji, a cofnąwszy się na wieś, popadł w nędzę.

Nowa jaskinia gry? W Luxemburgu mówią ostatniemi czasy wiele o osobliwym projekcie — założenia nowego domu gry. *Leipziger Tageblatt* pisze w tej sprawie: Rząd wielkoksiążęcy objął we własny zarząd kąpiele Mondorf, aby na szerszą skalę je rozwinąć. Usiłowania te jednak nie przyniosły rezultatu. Rząd nie zdołał nawet odbić własnych kosztów. Z kłopotu wybawić go obiecuje pewne konsorcjum francuskie, ofiarując sumę 300.000 fr. rocznie (a cały roczny dochód w księstwie nie przekracza 800.000 fr.) za pozwolenie urządzenia domu gry w Mondorf. Rząd wstydzi się na razie projekt ten przyjąć i przedłoży sprawę do decyzji izby, podczas najbliższej sesji.

Strach ma wielkie oczy. W Taganrogu, jak dziennik miejscowy opisuje, dzieci przemysłowca N. wyszły na spacer za miasto, wziąwszy ze sobą butelkę i sznurek dla nabrania wody ze studni. W pobliżu pewnej wsi, dzieci spuściły do studni butelkę, lecz sznurek się zerwał i butelka wpadła do wody. Stojąca obok wiejska dziewczynka zaczęła uciekać do wsi z krzykiem: „panicze do wody cholerę rzucili!" Wkrótce chłopi, zebrani w liczbie około 50, przybiegli i chcieli biednych dzieciaków powrzucać do studni... Wtedy jeden z nich gimnazista, jął zapewniać chłopów, że żadnej „cholery" do wody nie wrzucali, a na dowód oświadczył się z chęcią napicia się wody. Chłopi się uciszyli, lecz zaczerpnąwszy zapleśniałej wody ze studni, dali pić dzieciom, które musiały spełnić żądanie, a chłopi wtedy dopiero uwierzyli, że żadnej „cholery" w studni nie było.

Nasze dzieci — Słuchaj Maniusiu, jutro przyjeżdża wujek — postaraj się więc być grzeczną i przedewszystkiem nie pytaj, czemu wujka prawa noga krótsza od lewej.

— Dobrze mamusiu.

Nazajutrz:

— Wujku — pyta z przymileniem Maniusia — czemu to wujka lewa noga dłuższa od prawej?

Ze sprawozdania rolniczego. — Nasza hodowla bydła europejskiej używa sławy; nasze woły słyną na całym świecie, a nasze świńskie gospodarstwo w kraju każdemu znane.

Zaduszki. Onegdajszy wieczór znowu sprowadził niezliczone tłumy do grodu zmarłych.

Podobnie, jak w wigilię zaduszek, świateł i kwiatów mnogość obfita przystroiła długie, niezmiernie długie szeregi mogił. I krocząc po ścieżkach cmentarnych, w które tyle łez wsiąkło, nad któremi tyle jęków rozpacznych zdaje się nieustannie bujać w powietrzu, — krocząc tamtędy, widz najobojętniejszy, nie mógł się chyba oprzeć wzruszeniu.

Jest w tym starym obrzędzie chrześcijańskim pewna naiwność i ona to rozpala światła nad grobami drogich nieboszczyków, ona mogiły obsypuje kwieciem. Ale jakże szlachetna owa wiara w niestargany przez śmierć nawet węzeł pomiędzy żywymi, a światem zmarłych, wiara w istnienie nici duchowej, która spaja pokolenia dawne z teraźniejszemi i przyszłemi!

W migotliwym blasku zaduszek zdaje się oko ducha chwytać promienie nieskończoności, po których on dąży ciągle wyżej i wyżej...

Ubolewać wypada, że do tych tonów podniosłych przyłączają się tu i owdzie nieuniknione dysonanse — lecz spuśćmy na nie zasłonę!

Dodajmy raczej w uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki, że młodzież, jak co roku, tak i tym razem uczciła groby narodowych szermierzy i że na pomniku Grottgera, zdobnym w konterfekt ołówka uczniów tutejszej szkoły realnej, złożyła nasza reprezentacja Towarzystwa sztuk pięknych wspaniały wieniec.

Hołd to należny geniuszowi, a zarazem uznania godny dowód pietyzmu ze strony tych sfer, które przed innemi troskliwie pielęgnować winny pamięć nieodżałowanego mistrza.

Za awantury i ekscesy publiczne, aresztowano wczoraj kilkanaście indywiduów.

Policja aresztowała wczoraj Stanisława Kowalca, który przebił onegdaj na ul. Zamarstynowskiej Pawła Hoszowskiego, z zawodu cieślę.

Kandydat na samobójcę. Na inspekcję policyjną sprowadzono wczoraj pewnego jegomościa, który miał zamiar odebrać sobie życie. Przy rewizji znaleziono u niego krucicę, proch i kule. Kandydat na samobójcę zaprzeczył jednakże, jakoby miał zamiar opuścić ten padoł płaczu i podał, że pistolet nosi dla osobistej obrony. Tłumaczeniu temu nie chciano jednakże dać wiary i oddano „kandydata" pod opiekę rodziny.

Zna swoich ludzi. Bremeński okręt „Betty", w podróży do Nowego Jorku, uległ uszkodzeniu i nabierał wodę. Kapitan osądził, że napływ wody da się pompami usunąć i, po przejściu burzy, udał się w dalszą drogę.

Majtkom polecono pompować bez przestanku. Jakiś czas, podług rozkazu, pompowano gorliwie. Ale i morskie wilki miewają swoje grymasy; po paru dniach znudziło się im ciągłe pompowanie i powiedzieli pierwszemu sternikowi:

— Dość tego pompowania.

Namowy i groźby sternika pozostały bez skutku. Ten udaje się do kapitana z raportem.

— Kapitanie, ludzie nie chcą pompować więcej.

— Tak? — mówi stary — to niech nie pompują..

Kapitan zapala długą fajkę, kładzie się na sofie i zaczyna czytać gazetę.

Tymczasem załoga oczekuje z ciekawością, co też wyniknie wskutek odmówienia roboty. Gdy po chwili sternik wyszedł na pokład, majtkowie go otaczają, pytając;

— A co tam stary robi?

— Stary? Leży sobie w kajucie na sofie i pali swoją długą fajkę.

— Co! to ten przeklęty dziad chce nam wszystkim dać się potopić! to jego niedoczekanie! — wołają jednym głosem i spokojnie wracają do pompowania z tem przekonaniem, że otóż stary nie postawi na swojem. I okręt szczęśliwie dopłynął do Nowego Jorku.

*

W Kamerunie, czy Uitah,
Może nawet nieco dalej,
Czarnoskórzy sobie teatr
Amatorski urządzali.

Już sprawiono z palm kurtynę,
Z cedrów scenę urządzono,
Zbudowano nawet salę,
Pięknie ambrą wykadzoną.

Cudna Fah-tu gra amantkę,
Zaś amanta Fih-tu Fih-tu.
Sala była wypełniona
Od parteru do sufitu.

W akcie pierwszym bito brawa,
W drugim wszystko w szale wyło,
W trzecim burza w sali wzrosła,
A czwartego już nie było.

8)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

— To prawda, że jestem nieco wzburzony — odparł młody człowiek — ale pomyśl pan tylko! Nie wiem, gdzie jestem i w ogóle co się ze mną dzieje. To może przecież największego flegmatyka wyprowadzić ze spokoju.

— Tak, tak, masz pan zupełną słuszność — uspokoił go Dick — ale zjedz pan najpierw te potrawy, które Pat przyrządził i jak widzę, niesie już tutaj, a potem, gdy się już uczujesz dostatecznie wzmocnionym, może jakoś dojdziemy do porozumienia.

— Ależ ja czuję się dostatecznie silnym do rozmowy i nie wiem doprawdy, coby mię mogło jeszcze zatrzymywać w łóżku. Zaraz po objedzie wstanę.

— W samej rzeczy — odparł Drew — ładnie byś pan wyglądał, gdybyś to spróbował uczynić. Przez trzy tygodnie miałem pana w mej opiece i spodziewam się, że nadal także będziesz pan posłuszny moim zarządzeniom.

— Trzy tygodnie! — zawołał Raeburne, szeroko otwierając oczy. — Jakto? Więc ja byłem przez trzy tygodnie słaby, bez przytomności?

— Tak jest i przez ten czas naplotłeś pan mnóstwo niedorzeczności, mogę pana o tem zapewnić.

— Słowo daję, jesteś pan bardzo łaskaw. Czy też nie widziałeś się pan przypadkiem z moją matką, lub z moją kuzynką — pytał coraz bardziej zdziwiony młodzieniec.

— Nie — odrzekł Drew — pań tych, jak pan widzisz, nie ma tutaj. Ale zjedzno pan najpierw to, co ci przyniesiono i na razie zadawalniaj się otrzymanemi już wyjaśnieniami. Przyjdzie niebawem czas i na dalsze.

Raeburne zabrał się więc do jedzenia, ale zaraz pokazało się, że ani apetyt jego, ani siły nie były w tak znakomitym stanie, jak to głosił przed chwilą i czuł się zupełnie zadowolony, gdy posiliwszy się nieco, mógł znowu wygodnie pogrążyć się w poduszkach, podczas gdy Drew zajął miejsce tuż przy jego łożu i tak przemówił głosem zupełnie spokojnym:

— Zapewne wiesz pan o tem, że znajdujesz się w Australji?

— W Australji?!... — zapytał zdziwiony, a po chwili dopiero, jakby oprzytomniawszy, ciągnął dalej: — A prawda, teraz przypominam sobie. Przybyłem z Melbourne do jakiejś miejscowości, nazwanej Warna, która — jak mię zapewniano — bardzo dobrą jest do osiedlenia się. Tam spotkałem jakiegoś człowieka — nie pomnę jego nazwiska — i obaj graliśmy w karty. Nie sądzę, ażebym cokolwiek wygrał. Wszystko, co potem zaszło, jest mi zupełnie ciemne. Zdaje mi się, że musiałem pić za wiele.

— I mnie się tak zdaje — brzmiała spokojna odpowiedź

Młody człowiek zarumienił się, jak dziewczyna

— Nie byłem przyzwyczajony do... ale nie wiem, jak to się dzieje, dość, że nie mogę odmówić nigdy szklaneczki, skoro się ktoś ze mnie naśmiewa... pan wiesz zresztą jak to zwykle bywa..

— Wiem — odparł Drew tym samym spokojnym tonem.

— Nie sądź mię pan zbyt ostro. Ja nie byłbym nigdy wyjeżdżał do Australji; ale widziałem, jak moja matka się martwiła a ja sam nie miałem wiele pieniędzy. Dlatego postanowiłem spróbować, czy tutaj nie będę mógł zdobyć sobie lepszego położenia. To było moim celem, ale nie mogłem znieść, by się ze mnie naśmiewano...

Drew opowiedział mu teraz w krótkich słowach całe zajście z Mikiem Laurence, przyczem o sobie wspomniał jak najmniej.

— O, pan jesteś zacnym człowiekiem — zawołał Raeburne, ściskając serdecznie rękę swego gospodarza — nie jestem w stanie podziękować panu, chciałbym, aby Madge była tutaj... onaby już potrafiła znaleźć właściwe słowa... ale prawda, pan wierzysz w to, że ja jestem wdzięczny? Nie byłoby to dla mnie żadną niespodzianką, gdybyś pan wówczas, tak, jak to inni uczynili, zostawił mię na łasce Mike'a Laurence. Nie wiem doprawdy, coby się ze mną stało, gdyby nie pańska pomoc, która tak w porę przybyła. Bądź co bądź z pańskiej strony było to pięknie i moi będą panu za to bardzo wdzięczni; pan nie wiesz nawet, jak dobrym jesteś dla mnie...

— Dajże pan pokój tym pochlebstwom — przerwał mu Drew — bo doprawdy nic tak wielkiego nie zrobiłem. Michał Laurence i ja znamy się już nie od dzisiaj.

— Nie zapomnę nigdy tego, coś pan dla mnie uczynił — zaczął znowu młody człowiek. — Ale jak ja teraz napiszę do domu, do moich, jakże przyznam się przed nimi do tego, że straciłem wszystkie pieniądze i że... że złamałem dane słowo? Ostatni raz pisałem do nich z Melbourne, donosząc, że mam się dobrze i — to drugie z pewnością jeszcze bardziej ich ucieszyło, że odzwyczaiłem się od picia, a teraz... — i przy tych słowach ukrył twarz w poduszki i załkał boleśnie.

— Jakoś my to wszystko jeszcze naprawimy — uspokajał go Drew — byłeś pan do tej pory lekkoduchem, powiadam to zupełnie otwarcie; ale to bynajmniej nie przeszkadza, byś w przyszłości stał się dzielnym człowiekiem. W istocie powinieneś pan napisać, albo lepiej jeszcze, ja zamiast pana napiszę, tak, że zdążymy do najbliższej poczty. Możemy tedy napisać, że byłeś pan bardzo słaby, że teraz masz się już znacznie lepiej i tak dalej. Gdybym był na pańskiem miejscu, to — przyznam się — niebym nie pisał o istotnym stanie rzeczy, ale owszem zdradzałbym jak najlepsze nadzieje. Na jednej z moich farm mam wolne miejsce do obsadzenia; honorarium wynosi, co prawda, tylko 150 funtów rocznie, ale skoro pan staniesz na nogi i jeżeli mi przyrzekniesz, że nie zmienisz się znowu w lekkoducha, no to zobaczymy...

Twarz Raeburne'a wychyliła się znowu z poduszek.

— Naprawdę nie pojmuję — rzekł — co pan właściwie znajdujesz w mojej osobie, że tak dobrym jesteś dla mnie. Chcę się rzeczywiście poprawić, a jeżeli potem kiedykolwiek zrobisz mi pan jaką uwagę, przyjmę ją bez najmniejszego oporu. I dalipan zaczynam wierzyć, że jeszcze coś ze mnie będzie!

— Bardzo słusznie — odrzekł Drew, wzruszony nieco tym wylewem uczuć młodego swego przyjaciela — ale opowiedz mi pan teraz coś o sobie samym, naturalnie, jeżeli czujesz się na siłach po temu.

— Mógłbym mówić cały tydzień bez przestanku — odparł Raeburne — i sprawiłoby mi to ogromną przyjemność, gdybym tak mógł pogadać z którymś z moich ludzi. Chciałbym także wiedzieć, czy nie ma do mnie listów z kraju. Być może, leżą one w Melbourne. Ale, ale.. w jaki też sposób dochodzisz pan do swoich listów?

— Ja? — odrzekł Drew z uśmiechem. — Ja nie mam w mojej ojczyźnie żadnych „ludzi", którzyby do mnie pisywali. Od przybycia mego do tej pory nie otrzymałem ani jednego listu.

— Biedny człowieku! — zawołał Raeburne. — Ja nie wiem, co bym począł bez listów z domu. Więc pan nie masz żadnych krewnych, a chociażby tylko przyjaciół, którzy pisywaliby do pana?

— Nie, o ile mi wiadomo, nie mam żadnych krewnych, a przyjaciele moi zapomnieli o mnie. Jedyny przyjaciel, jakiego miałem tutaj, zmarł przed trzema laty. Był to właściciel tej miejscowości — on dopomógł mi w swoim czasie, a umierając, zapisał mi cały swój majątek. Podobnie mnie był i on sam jeden na świecie.

— Bardzo mi pana żal. Będziesz pan musiał odczytać mi moje listy. Mój papa jest właścicielem „Withefriars". Miejscowość ta leży w Hampshire, a składa się z pięknego domu i gruntów, które od szeregu lat pozostawały w rękach naszej rodziny. Ale nagle nastąpił u nas zupełny brak pieniędzy. Wątpię nawet, czy bylibyśmy tam dalej mieszkali, gdyby nie Łucja. Ona jest bardzo dobrą dla mojej matki, rodzice też moi traktują ją tak, jak własną córkę. Co do mnie, to mam nadzieję, że kiedyś będzie ona nią w rzeczywistości — dodał po chwili, rumieniąc się powyżej białek. — Ale niech się pan tylko ze mnie nie śmieje...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Bo publiczność, w upojeniu
Uniesiona aż do szczytu,
Zjadła parę swych amantów:
Fah-tu Fah-tu, Fih-tu Fih-tu...

Capriccio.

Przewodnich świateł pogasły blaski.
Mrok... cienie straszne, dokoła...
Przed chmurną duszą staje bez maski
Postać czarnego anioła...

Zrywa ostatnich wierzeń łachmany
I w przepaść wabi ku sobie;
„Pójdź!“ woła. „Spokój, raj postradany
Wszystko to leży, tam... w grobie!“...

Ostatnią walkę dusza przeżywa...
Znijść?... czy się oprzeć wołaniu?
Daremna walka! Losu ogniwa
Ukute — w życia zaraniu...

Izydor K.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

„Rodzina“. Wydział centralny tego Towarzystwa wyznaczył stałą emeryturę wdowie i nieletniej córce ś. p. Karola Schmida z Czortkowa.

Ogłoszenie konkursu. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1. Na posadę rzeczywistego nauczyciela kierującego w szkole mięszanej im. Zimorowicza z płacą roczną 800 zł. dodatkiem za kierownictwo w kwocie 100 zł. i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 300 zł. 2. Na posadę rzeczywistej nauczycielki w tej samej szkole z płacą roczną 800 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Zarazem rozpisuje rada szkolna okręgowa konkurs na takie same posady przy innych szkołach miejskich, przy tej sposobności opróżnić się mogących. Podania należycie udokumentowane, wraz z tabelą kwalifikacyjną należy przedłożyć radzie szkolnej okręgowej miejskiej za pośrednictwem władzy przełożonej najdalej do 30. listopada 1892. W końcu rada szkolna okręgowa ogłasza, że pierwszeństwo przy nadawaniu posady rzeczywistej nauczycielki w szkole mięszanej im. Zimorowicza, będą miały te kandydatki, które prócz przepisanej kwalifikacji, będą mogły się wykazać patentem upoważniającym je do prowadzenia ogródka froeblowskiego.

Składka. Na fundację imienia Kościuszki złożyli: Mościński Jan 1 zł. 20 ct., Preszowski Rudolf 50 ct., Bardzik Walenty 20 ct, Smidowicz Władysław 20 ct, Skąpski Władysław 50 ct., Hilchen Wład. 30 ct., Birkman Edward 20 ct., Dworski N. 20 ct., Friedy Jan 30 ct., Bauer Karol 20 ct, Dotsch Franciszek 20 ct., Heiler Jakób 20 ct., Haniszewski Karol 50 ct., Berg N. 40 ct., Pastuszyński Jan 20 ct., Cisowski Seweryn 20 ct., Weitz Zygmunt 50 ct, Szeligowski Aleksander 50 ct, Łazowski Feliks 20 ct, Papierkowski Szymon 20 ct. Razem 7 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Starzy kawalerowie“, komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou; jutro w sobotę „Dziecko szczęścia“, operetka w 3. aktach Millöcker'a.

Dziś po raz drugi: „Starzy kawalerowie“, komedja Sardou, która, wznowiona po dłuższej przerwie w zeszły poniedziałek, zyskała tak wielkie i jednozgodne uznanie u wszystkich. Granym też jest ten utwór u nas wyśmienicie przez panie Żelazowską, Pankiewicz, Praun, Dzirytównę i Sznażankę, i pp. Żelazowskiego, Fiszera, Chmielińskiego, Hierowskiego, Woleńskiego, Trapszę i innych.

Premierę z „Naszych aniołów“ zapowiada repertoar na poniedziałek. O samej komedji nie wolno nam wiele pisać — to jedno możemy zdradzić, że obfituje w momenta bardzo ładne, że choć trzymana jest w tonie lekkim, to przecież zawiera wiele głębszych z życia trafnie uchwyconych scen, bardzo przytem efektownych.

Prawie cały personal dramatu bierze udział w komedji p. Wołowskiego. Próby odbywają się co tygodnia pod kierunkiem p. Trapszy. Autor przybędzie jutro do Lwowa, aby być obecnym na ostatnich kilku próbach i na pierwszem przedstawieniu.

Z teatru. Od dłuższego czasu w teatrze naszym dobierane bywają w dzień zaduszny utwory, najbardziej odpowiadające nastrojowi tej chwili, w której cały świat chrześcijański oddaje się uczczeniu pamięci drogich, a utraconych...

Wspaniały marsz Szopena, część „Dziadów“, ilustrowana prześliczną muzyką Moniuszki i obrazy z żywych osób z „Litwanji“ Grottgera, czyż nie są to utwory nastrajające ducha, napawające serca smutkiem wprawdzie, w które przecież wiewa otuchę odegrany przez orkiestrę hymn: „Jeszcze nie zginęła!“...

Dodać winniśmy, że i o wykonaniu poprawnem tych dzieł scenicznych nie przepomniono. Orkiestra teatralna pod wodzą pp.: Jareckiego i Słomkowskiego, trzymała się dzielnie, a wykonawcy, z paniami Kasprowiczową i Radwan i pp.: Jerzyną i Kiczmanem na czele, wywiązali się jak najstaranniej ze swego zadania, co też, zapełniająca salę po brzegi publiczność, odczuła i uznała.

Żywe obrazy, przez pp.: Walewskiego i Skalskiego ułożone, wypadły również ładnie.

Nowa kompozycja Wilhelma Czerwińskiego. „Amante“, mazur, duet koncertowy na skrzypce i fortepian, wyjdzie niebawem nakładem Spina & Kranza w Wiedniu.

Opery Fryderyka Smetany, dotąd spoczywające w rękopismach, znalazły nakładców w Niemczech. „Sprzedaną narzeczonę“ i „Dwie wdowy“ ma drukować firma Bote i Bock w Berlinie, „Tajemnice“, „Dalibor“, „Brandenburczyey w Czechach“, „Pocałunek“, „Ściana czartowska“ i „Libussa“ (premiowana na konkursie) zostaną wydane przez firmę Józef Weiberger w Lipsku i Wiedniu.

„Falstaff“, nowa opera Verdiego, która będzie wystawiona w Medjolanie, ma trzy akty i cztery obrazy, tak, iż wypełnia cały wieczór. Kompozytor i librecista przelali w nią humor prawdziwy. Główną rolę odtworzy Maurel, który schodzi ze sceny tylko przed siedm minut w drugim akcie. Partja jego najeżona jest najrozmaitszemi trudnościami wokalnemi: trylami, urywkami dykcji i t. d., tak, iż słynny baryton lękał się nawet tak trudnego zadania, lecz ostatecznie uległ prośbom Verdiego. Będzie się uczył partycji przez trzy miesiące sam, a tydzień pod kierunkiem kompozytora. W wolnych chwilach zajmuje się stroną plastyczną swojej roli i obstalował w Londynie nowy rodzaj peruki, która osłania głowę, czoło, szyję i brodę. Będzie miał włosy rude siwiejące, dwa podbródki, kark i obwód... w pasie — olbrzymie. Partycja napisana na dwa barytony, dwa tenory lekkie, dwa basy buf, jedno kontralto, jedno mezzosoprano i dwa soprany. Oprócz Maurela i pani Pasqua, wszyscy wykonawcy pracują wraz z mistrzem w pałacu Doria. Po wystawieniu opery w Medjolanie, ma ona być grana w Rzymie, Florencji i Wenecji.

Bez dogmatu, powieść Sienkiewicza, ukaże się w połowie listopada b. r. w Londynie w wydaniu książkowem, nakładem tamtejszego wydawcy Hignemanna w przekładzie angielskim. Ta sama firma wydawnicza zapowiada na rok przyszły „Antologję nowoczesnych poetów polskich“.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“ (organ towarzystwa gimnastycznego) opuścił prasę Nr. 13. z listopada b. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Wedle zawiadomienia austro-węgierskiej ambasady w Petersburgu, postanowił rosyjski departament cłowy termin dla spławiania transportów drzewa na rzece Augu, przedłużony dotychczas pojedynczym firmom tylko od wypadku do wypadku, z powodu niskiego stanu wody przedłużyć w ogólności na sześć miesięcy i to dla wszystkich firm prowadzących przewozowy handel drzewem.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dnia 3. listopada 1892. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,407.124 ct. 03.

Ostatnie wiadomości.

Prezydent izby dep. dr. Smolka, zapowiedział na dzień wczorajszy swój przyjazd do Wiednia. Wedle jednozgodnego doniesienia dzienników, zaraz na pierwszem posiedzeniu izby poselskiej, to jest w sobotę, wniesie minister skarbu dr. Steinbach preliminarz budżetu na rok 1893 i objaśni go stosownym wywodem. Prezydjum liczy na to stanowczo, iż w tym roku zastosowanem będzie przy traktowaniu budżetu t. zw. skrócone postępowanie. Odnośny wniosek może być uchwalony większością dwóch trzecich części głosów, a wywoła on niewątpliwie żywą dyskusję, gdyż sprzeciwiać mu się będą partje skrajne, upatrujące w podobnem traktowaniu budżetu ukrócenie praw izby poselskiej.

O konferencji posłów czeskich piszą *Nar. Listy*: Był to mały wiec generalny, ale o charakterze czysto formalnym, zewnętrznym. Galimatjaszu spraw nie zdołano uporządkować, a kontrasty wystąpiły na jaw z całą jaskrawością. Czas nie długi — pokaże, czy większa własność zgodziwszy się na zasady prawno-państwowe i równouprawnienia, istotnie odwróci się od rządu i przystąpi do Młodoczechów.

Politik wyraża nadzieję, że to zbliżenie objawi się skutecznie także w niejednej sprawie konkretnej.

Hlas Naroda wymownie milczy.

Podług wiadomości z Warszawy, sprawcą zamachu w cerkwi pobazyljańskiej na Miodowej, był wprawdzie Michał Zieliński, ale nie kasjer kolei terespolskiej, lecz urzędnik konsystorza prawosławnego, były unita z Lubelskiego. Nieszczęśliwy człowiek zażył trucizny przed zamachem i dla tego był, jak o tem już czytaliśmy w *Dniewniku Warszawskim*, w stanie zupełnie nieprzytomnym, kiedy go aresztowano. Jakie były powody tego rozpaczliwego czynu, o tem rozmaicie mówią, ale są to tylko przypuszczenia, a tajemnicę zabrał z sobą Zieliński do grobu.

Swiet w artykule o pruskich przedłożeniach wojskowych pisze, że choć Rosja więcej wojska posiada, niż Niemcy, fakt to jest bez znaczenia, gdyż przeważna część armji musi być ulokowaną na południu Rosji i dlatego nie można jej będzie użyć przeciw wojskom europejskim. Z największym tylko wysiłkiem możnaby te oddziały ściągnąć ku granicom Austro-Węgier lub Niemiec. Należałoby więc armję rosyjską co najmniej podwoić.

Journal de St. Petersbourg piszą o stanie finansów rosyjskich, podniósł nadzwyczaj szowinizm rosyjski. Dzienniki podnoszą, że Rosja nie potrzebuje dla polepszenia swych finansów pożyczki zagranicą.

Wybory do izby poselskiej we Włoszech, które się rozpoczną w dniu 6. bm., odbędą się już według nowej ustawy wyborczej, uchwalonej przez poprzedni parlament w roku 1891. Pierwotnie panował tam system wyborczy według kolegjów poszczególnych, jak to przepisywała pierwsza sardyńska ustawa wyborcza z roku 1848, stworzona ze współudziałem Cavoura. Później za Depretisa, wprowadzono w roku 1882 wybory z list, przyczem i mniejszość każda miała posiadać swoją reprezentację. W ten atoli sposób odbyły się wybory dwa jeno razy: w roku 1886 i 1890. Ogół 508 deputowanych podzielony był na 135 kolegjów wyborczych w ten sposób, że każde z nich miało 2 do 5 reprezentantów. Skutki wyborów z list dadzą się najlepiej uwidocznić na takim przykładzie: W roku 1890 wybrał okręg wyborczy Palermo III, pomiędzy swemi trzema reprezentantami, Rudini'ego z prawicy i zagorzałego stronnika Crispi'ego, Tasca-Lanza; Medjolan I. wybrał, na 5 swoich posłów, obok konserwatysty Colomba, także radykałów Cavalotti'ego i Mussi'ego. Tego rodzaju rezultaty sprawiły powszechne rozczarowanie i już w kilka tygodni po wyborach musiał Crispi przyrzec, że przedłoży parlamentowi projekt nowej ordynacji wyborczej, zbliżonej duchem do starej. Gabinet Crispi'ego nie zdołał jednak tej reformy przeprowadzić i uskutecznił ją dopiero Rudini. Mianowicie parlament uchwalił ustawę na tle wniosku, który wyszedł z łona izby, wprowadzającą napowrót wybory poszczególne w 508 kolegjach.

Wychodzący w Monachjum organ socjalistyczny *Volksstimme*, ogłasza reskrypt generała Parsevala, dowódcy drugiego korpusu bawarskiego, z datą 20. października 1890 roku, a traktujący o złem obchodzeniu się oficerów i podoficerów armji niemieckiej z szeregowcami. Ton reskryptu jest nader surowy i świadczy wymownie o formalnym systemie nadużyć dyscyplinarnych w armji niemieckiej.

Münch. Allg. Ztg. donosi: Tegoroczne manewry w Niemczech południowych zostały zaniechane nie z powodu cholery, ale ponieważ królowie saski i wirtembergski i w. książę badeński chcieli przy tej sposobności podnieść u cesarza sprawę scysji z Bismarkiem. Na tychże dworach zachodzą poważne skrupuły przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Cholera.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 3. listopada. Wczoraj zasłabło 21, a zmarło 9 osób.

Hamburg 3. listopada. Senat wniósł do urzędu kanclerskiego prośbę, aby tenże ogłosił Hamburg wolnym już od zarazy.

Rotterdam 3. listopada. W ubiegłym tygodniu zmarło w Holandji ogółem 12 osób na cholerę, a ogólna suma wypadków śmierci skutkiem tej choroby doszła do 195.

Wiedeń 3. listopada. Urzędowa publikacja namiestnictwa ogłasza Wiedeń, jako wolny od epidemji cholerycznej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. listopada. Do rady państwa zostanie wniesiony projekt rządowy, dotyczący kolei lokalnych na Podolu.

Buda-Peszt 3. listopada. Przewódca stronnictwa narodowego, Daniel Iranyi, zmarł tu w dniu wczorajszym. — Rada ministerjalna odbyła wczeraj trzygodzinne posiedzenie, w sprawie różnych kwestyj bieżących, Przyczem wszyscy członkowie gabinetu oświadczyli się solidarnymi.

Bruksela 3. listopada. Komisja konstytucyjna izby poselskiej, odrzuciła 16 głosami przeciw 4, wniosek o powszechne prawo głosowania.

Berlin 3. listopada. Wielcy przemysłowcy otrzymali kwestjonarz, na którym mają wyliczyć postulaty swoje w kwestji rosyjskich zniżek cłowych.

Belgrad 3. listopada. 15 serbskich oficerów odesłano, gwoli wykształcenia militarnego, do armij rosyjskiej.

Paryż 3. listopada. Temi dniami ogłoszoną zostanie amnestja dla robotników, skazanych *ex re* strejku w Carmeaux.

Wiedeń 3. listopada. Główna wygrana włoskich losów Czerwonego krzyża padła na serję 9.94 nr. 18.

Kredyty 310 12; anglosy 152·25; laenderbanki 230 40; sztacbany 290 37; lombardy 97·25; tytoniowe 172 75; alpiny 55·—; renta majowa 96·62; węg. złota renta 112.

Londyn 3. listopada. Pod Edinburghiem wykoleił się pociąg ekspresowy i 13 osób zginęło.

Czerniowce 3. listopada. Dziś odbył się wybór uzupełniający posła do sejmu z mniejszych posiadłości w Stanestie (w miejsce br. Kaprego, którego wybór unieważniono). Wybrano jednogłośnie kandydata Rusinów, sprzyjających Rumunom, prawosławnego popa Bejana.—Z 82 wyborców, uprawnionych do głosowania, głosowało 79.

Buda Peszt 3. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poświęcili zarówno prezydent jak i mowcy wszystkich stronnictw gorące słowa pamięci zmarłego Iranyi'ego, podnosząc jego prawy charakter i miłość ojczyzny. Jednogłośnie powziął sejm uchwałę, aby pamięć zmarłego uwieczniono w protokole dzisiejszego posiedzenia, Nadto uchwalono złożyć wieniec na trumnie zmarłego i urządzić pogrzeb kosztem kraju. W dniu pogrzebu nie odbędzie się posiedzenie sejmu.

Praga 3. listopada. Obiega w mieście pogłoska, iż fabryka dynamitu w Rostoku, wyleciała w powietrze.

Paryż 3. listopada. Minister sprawiedliwości przedłożył Carnotowi projekt dekretu, udzielającego amnestji wszystkim górnikom w Carmeaux Carnot podpisze ten dekret wtedy, gdy wszyscy bastnujący górnicy w Carmeaux wrócą do pracy.

Bruksela 3. listopada. Sąd przysięgłych Brabancji skazał wydawcę dziennika *La Misere*, Villeval'a, na dwa lata więzienia za ogłaszanie artykułów anarchistycznych. Podczas pauzy, którą zarządził przewodniczący trybunału, uciekł oskarżony, a obecni w sali anarchiści rzucili się na sędziów przysięgłych, których policja musiała wziąć w obronę.

Bruksela 3. listopada. Komisja izby deputowanych dla sprawy rewizji konstytucji odrzuciła 16 głosami przeciw 4 postanowienie o powszechnem prawie wyborczem.

Belgrad 3. listopada. Wiceprezydent skupczyny, Milanowicz, został schwytany na przemycaniu towarów; towary skonfiskowano.

Londyn 3. listopada. Pomiędzy będącymi bez zajęcia robotnikami, którzy zgromadzili się na Towerhill, wybuchła scysja. Przeważna ich większość zaparła się socjalizmu i wyforowała przewódców socjalistycznych, którzy się napierali stanąć na czele tego coraz bardziej potężniejszego ruchu.

Bukareszt 3. listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że nota, wystosowana przez rząd grecki, do gabinetu berlińskiego, w sprawie spadku po Zappie, nie odniosła żadnego skutku i rząd niemiecki odpowiedział, że nie może wdawać się w interpretację ustaw obcego państwa, a szorstkie zachowanie się Grecji i nieuzasadnione zerwanie dyplomatycznych stosunków z Rumunją, uniemożliwia przyjacielską interwencję Niemiec.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 listopada 1892 r.

HOTEL ŻORZA. Z. hr. Koziebrodzka z Tarnowa. L. Garapichowa z Cebrowa. M. hr. Borkowska z Mielnicy. W. Ustrzycki z Czelatyc. N. Perl z Wiednia. Z. Rosenstock z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARSKI. S. Świda z Muranu. S. Kormańska z Sanoka. B. Kałużniecki, A. Celewicz z Uhnowa. I. Seeligmann z Nowosiółki. I. Tiegerman z Drohobycza. A. Milewski z Sambora.

HOTEL FRANCUSKI. T. Popiel z Krakowa. I. Eisenstein z Drohobycza. E. Desbarats z Hlanchau. F. Koroschitz z Tryestu. M. Roth z Wiednia. A. Nako z Odesy.

HOTEL KUHNA. W. Podoliński z Derewli. W. Telichowski z Bursztyna. F. Sponer z Wołowego. M. Szczepaniak z Brodów. I. Gryglewski z Wodnik. K. Łucki z Janowa. I. Wojciechowski z Radziechowa. K. Nielecki z Jakimowa.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁ. NAR IM. OSSOLIŃSKICH, od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 1-szej, od 3-ciej do 6-tej, wstęp w poniedziałek po 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-tej po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

NEKROLOGJA.

†

Z Kopeckich

HELENA REISSOWA

żona urzędnika Banku austro-węgierskiego,

opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Bogu dnia 3. listopada r. b. przeżywszy lat 24.

W smutku pogrążony mąż i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 5. listopada b. r. o godzinie 4. popołudniu z domu pod l. 11 przy ulicy Akademickiej na cmentarz Łyczakowski gdzie zwłoki w grobowcu rodzinnym złożone zostaną.

Lwów 3. listopada 1892.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Lwów, z izby handlowej

z dnia 3 Listopada 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje na sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 60	216 50
„ lwow.-czerniow. jasska po 200 zł. wa. w sreb.	249	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		345
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6	108 30
„ h. n. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 85	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 60	99 31
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 80	96 50
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	94 60	95 70
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	98 20	98 6[illegible]
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. los. 5% w. a. w likwid.	—	—
„ „ „ 5½% „ „	52 50	55 50
Gal. agenc. rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	60	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 9	105 61
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	94 50	95 20
Krakow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	103 50	—
„ „ 4½% w. a.	97 6	98 31
„ „ 4% w. a.	[illegible] 81	[illegible] —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 59
Pół imperjał	9 60	
Rubel rosyjski srebrny	16 70	26 70
„ „ papierowy	116 70	18 70
100 marek niemieckich	58 60	59

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3 Listopada 1892 r (godz. 1 min. 40 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	55 80	56 40
„ węgierskie banku kredytowego	357	355 75
„ Banku anglo-austrjackiego	151 0	150 40
„ Unionbanku	234 75	235 75
„ kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
„ kolei północnej	279 —	279 50
„ kolei południowej (Lombardy)	97 50	97 25
„ kolei państwowej	292	286 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 75	244
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	162 50	162 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	172 50	173 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	225 50	223 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 —	220 61
Renta węgierska złota 4-proc.	112 05	111 95
Akcje Bankvereinu	118 25	118 60
Rosyjski rubel papierowy	116 25	118 —
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Renta [illegible]	— —	—
Marki	— —	—
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia — Listopada 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 3. Listopada 1892.

Lwów: pszenica 7·30 do 7·50, żyto 5·85 do 6 10, jęczmień 5·25 do 6·15, owies 5·40 do 5 70, rzepak nowy 10·— do 10·50, groch 6·— do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 10·50, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 60·— do 65·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza stara 5·60 do 5·75, kukurudza nowa 5·10 do 5·30, chmiel 85·— do 90·— spirytus 11·50 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·50.

Usposobienie słabsze.

Rzeszów: pszenica 7·60 do 7·75, żyto 6·20 do 6·55, jęczmień browarny 5·80 do 6·40, pastewny —·— do —·—, owies 5·50 do 6·—, wyka 5·25 do 5·50, groch 6·— do 8·—, rzepak 10·50 do 10·75, chmiel za 56 klg. —·— do —·—. Spirytus 12·30 do 12·40.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·60, czerwona nowa 8·20 do 8·50, żółta 8·15 do 8·45, żyto 6·90 do 7·20 jęczmień browarny 6·40 do 7·—, pastewny 5·75 do 5·85, owies 5·70 do 6·—, groch 7·50 do 10·—, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 70·— do 80·—, rzepak 11·25 do 11·75.

Usposobienie słabsze.

Praga: pszenica czeska 9·10 do 9·40, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·60 do 7·85, owies 6·20 do 6·60, soczewica —·— do —·—, groch —·— do —·—, bób —·— do —·—, jęczmień 7·25 do 8·80, rzepak 12·40 do 12·75, olej rzepakowy 31·50 do —·—.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Starzy kawalerowie

komedja w 5. aktach V. Sardou, przełożył M. Chrzanowski.

OSOBY:

De Mortemer	Żelazowski
De Nantya	Woleński
De Veauoourtois	Fiszer
De Clavieres	Chmieliński
De Chavenay	Hierowski
De Tröenes	Trapszo
De Bourg	Kliszewski
Jan	Gamski
Michał	Stróżewski
Antonina	Dzirytówna
Klementyna	Żelazowska
Rebeka	Pankiewicz
Ludwika	Praunówna
Nina	Sznage

Rzecz dzieje się w 1. akcie na wsi, w dalszych w Paryżu.

Jutro w sobotę po raz dziewiąty: **„DZIECKO SZCZĘŚCIA“**, operetka w trzech aktach Karola Millöckera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Wyroby z alpaki i chińskiego srebra pod gwarancja za trwarancja za trwałość, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 13

Regenerator. mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji Lwów, Wałowa 15.

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze, oraz **parasole** wszelkiego gatunku, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

Rutynowany ekonom (kontroler lub magazynier) z ukończoną szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką gospodarcza poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod A F poste restante Tarnopol. 894

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmana we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna l. 10.

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Osoba w średnim wieku, inteligentna, poszukuje do zarządu domu opiekę nad dziećmi, lub do towarzystwa starszej osoby, albo młodych panien, nawet i początki może udzielać. Zgłoszenia w Administracji pod lit. F. B.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

ŁYŻWY.

„Halifax" dobre para 1 zł 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane par. 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nieniklowane para 2 zł. „Halifaks" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct. Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

Uzdolnionego subjekta poszukuje cukiernia Józefa Sitmontowskiego w Tarnowie. 887

Kupię realność w Stryju, Samborze lub parcele pod budowę z ogrodem owocowym. Zielona 46. Horodyski.

Ogrodnik, żonaty z dobrą znajomością swego zawodu, poszukuje umieszczenia od 1. stycznia pod adresem: F K poste restante Sambor. 897

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 22 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Nauka konwersacji niemieckiej i francuskiej, książkowo-gramatyczna, podług najnowszej metody. W zeszłym roku uczęszczało 24 uczni i uczennic. Sobieskiego 4, I. piętro 5. 904

Ogrodnik, kawaler, w średnim wieku poszukuje umieszczenia od Nowego Roku 1893. Na żądanie może przysłać odpis świadectw z pierwszorzędnych ogrodów. Wymagania skromne. Bliższych wiadomości udzieli pod adresem: Podzamcze, poczta Korczyna, ogrodnik.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje. Kalecza 3, piątro. 886

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 896

Umeblowane wygodnie 3 duże pokoje, kuchnia, do wynajęcia. Zygmuntowska 14. parter. 895

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3 pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31

Korespondencja prywatna

Wszelkie dla „Ja" wyjaśnienia — później listownie. Dla U tylko list osobiście. 901

M! Z.! Prośbie czynię zadość, by nie ranić niczem Twe zbolałe serce — korespondencja pierwsza nie umieszczona — powód list może wyjaśnić — druga w nr. 300 z 27 — dowód, że czytuje to samo pismo niezmiennie kochający. Z...

OSOBA

wszechstronnie wykształcona i muzykalna, władająca językami: francuskim i niemieckim. Udziela naukowych przedmiotów systemem szkolnym. Poszukuje posady do jednej lub dwóch panienek.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Administracja „Dziennika Polskiego."

Nowość holenderska
Kurtki i Płaszcze skórzane
i futrem podbite
od zł. 25, 35, 40, 50 do 120
poleca
Marcin Müller
ulica Halicka liczba 17.
we Lwowie.

Zarząd Dóbr Sarnki dolne
poczta Bursztyn

ma do sprzedania bardzo pięknego buchajka pół krwi Szwitz w wieku 1½ roku do Skoku zdolnego, który znakomicie nadać się może do poprawy bydła krajowego, włościańskiego; buchajek ten jest ślicznie zbudowany, maści ciemnobrunatnej od oryginalnego, pełnej krwi prawie nie do odróżnienia dla niebiegłego znawcy ras.
2072 1—1

Cofnięcie z obiegu monet srebrnych waluty konw.

Według rozporządzenia c. k ministerstwa finansów z dnia 8. Sierpnia 1892, zostają zapłacone wszystkie austrjackie monety srebrne wal. konw., w pełnej wartości nominalnej tylko do dnia 31. Grudnia 1892. Po tym terminie zapłacą za takie monety tylko wartość srebra, co wynosi stratę około 30%, gdyż podług teraźniejszego kursu strata przy sztuce po 2 zł. monety konw. wynosiłaby około 58 ct., przy sztuce po zł. 1 mon. konw. koło 29 ct., przy cwancygierze około 9 ct. w porównaniu z ceną, którą rząd do końca roku płaci.

Zwracam więc uwagę właścicieli takich monet na tę po dniu 31. Grudnia 1892, nastąpić mającą znaczną zmianę wartościową, ażeby nie zaniechali przed tym terminem wspomniane monety wymienić i polecam się do załatwienia tej wymiany, jakoteż w ogóle do wszystkich transakcji w zakres bankowy i kantoru wymiany wchodzących.

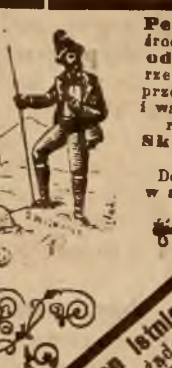
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80.
2128 1—7

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921
nagniotków i stwardnienia skóry,
i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrot.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i R. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Altin, dr. J. W. barber; w Stryju: K. Jahr. w Żurawnie J. L. v. Tomaszewski.

Dra G. Jaegera
Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecięcą
z fabryki W. Bengera Synów
2117 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

L. 2.783. 2151 1—2

OGŁOSZENIE.

Na posadę sekretarza miejskiego w Podhajcach, rozpisuje się konkurs. Z posadą tą połączona jest płaca roczna 400 zł. w. a. z dodatkiem z funduszu gminy katolickiej 40 zł. rocznie. Podania z świadectwami wnosić można do 15. listopada b. r.

Zwierzchność gminna

Podhajce, 28. października 1892.

Zastępca burmistrza
L. Rottenberg.

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

…dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

…dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **… od dnia 1. Maja 1890** po … terminem wypowiedzenia.

… Stycznia 189…. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony

Magazyn i pracownia
sukień męskich
JANA
MAYSENHÄLTERA
Sobieskiego l. 5.
(vis a vis filji pocztowej.)

poleca

na sezon jesienny i zimowy

wielki wybór materyj

po bardzo przystępnych cenach.

Wykonuje roboty podług najświeższych żurnali cywilne, jakoteż Uniformy dla pp Urzędników i t d.
1—? 2010

SŁYNNY BALSAM
D. Jasieńskiego,
aptekarza w Budzanowie,

leczy w najkrótszym czasie wszystkie skaleczenia i rany chroniczne u ludzi i zwierząt, a to: **przy zarazie pyska, racic**, otrąceniu rogów, przebiciu, zatratach grudzie, zagwożdżeniu i sparzeniu. Zapobiega wylęganiu się robactwa. Jest nadzwyczajnym środkiem desinfekcyjnym.
2199 1—6

Długa lista pism dziękczynnych i uznania, jest najwymowniejszym dowodem skuteczności Balsamu Jasieńskiego.

Cena flaszeczki 1 zł. 36 ct.

L. 187. Turka ad Kołomyja 1/10 1892.

Wielmożny Panie! Balsamu dla chorego bydła na **zarazę pyskową i racic**, sprowadzonego od Wgo Pana, używam już po raz drugi w czasach epidemji z najlepszym skutkiem; o czem wszystkim znajomym opowiadam i takowy polecam. Niemniej dziękuje Panu bardzo za te leki i najchętniej dla dobra publicznego pozwalam, by Pan z niniejszego pisma zrobił użytek.

Jakób Agopsowicz

Wyroby krajowe dobre i tanie.

CENTRALNY BAZAR
wyrobów krajowych
ul. Karola Ludwika l. 5. I. piątro

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Sławuckie bundy męskie i rotundy damskie.

sukna na paltoty, ubrania, pokrycia futer i liberje.

Kocyki do podróży i na łóżka, pluszowe i z wełny wielbłądziej.

Skarpetki wełniane i papucie.

Barchany białe i kolorowe w najróżnorodniejsze desenie.

Chustki ciepłe damskie i pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

WATA WEŁNIANA.

Serdaki damskie, męskie i dziecinne z futrem i bez futra, gładkie sukienne i wyszywane.

Ubrania dla małych chłopców.

Makaty buczackie i kilimy z Okna, Tok i Medynia.

SIENNIKI i CHODNIKI.

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Kupujmy co kraj produkuje!

Kupujmy co kraj produkuje!

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn. 1000 1—?

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe we Wiedniu. — Adres:

Albin Krajewski
Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.

Kasy żelazne ogniotrwałe. **Maszyny** do pisania itp. **Latarnie** gospodarskie. **Środki** desinfekcyjne. Smarowidła na obuwie i skórę — i **Wszystko** co kto tylko zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, poleca i wysyła pocztą i koleją za pobraniem. Cennik illustrowany na żądanie
1925 **gratis i franco.** 1—?

NA ZIMĘ!
Skarpetki i Pończochy

systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct., bardzo mocne i ciepłe, poleca

MAKS MÜHLFELD
2104 **Lwów, Rynek 39.** 1—9

Pomocnika
poszukuje
Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie.

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bólu gardła itp. 2102 1—6

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w Aptece

E. STENZLA w KOŁOMYI.

Wielmożny Panie!

Cenne są ziółka karpackie, po wyżyciu dwóch paczek, doznałem tak wielkiej ulgi, że mogę powiedzieć, iż już jestem zdrów, przeto wielu swoim kolegom i znajomym radzę tych używać, przeto proszę niezwłocznie wysłać 5 paczek. Zostaję z prawdziwem poważaniem *Hartmann.*

E. CZECZOWICZKA
Dom bankowy i komisowy
w Wiedniu, I. Schottenring 17.

Zakupno i sprzedaż rent, obligacyj, pożyczek propinacyjnych, akcyj, dewiz i monet pod najkorzystniejszemi warunkami. 202 1—7

Ściśle uczciwe i rychłe wykonanie wszelkich zleceń dla giełdy wiedeńskiej, jakoteż domów zagranicznych. Korespondencja także po polsku.

Do fachowców asekuracyjnych!

Pewien austrjacki zakład ubezpieczeń na życie pierwszorzędny poszukuje kierownika dla swej filji we Lwowie dla Galicji i Bukowiny. Reflektować się będzie tylko na takiego kandydata, który już z dobrym skutkiem w tym zawodzie pracował i organizował, posiada praktykę biurową, może dać 2 do 4 tysięcy zł. kaucji i zna najzupełniej tak język niemiecki, jakoteż polski i ruski. Najściślejszą dyskrecję zapewnia się. Wyczerpujące oferty wraz z podaniem „Nationale" i dotychczasowej działalności, adresować należy do administracji *Dziennika Pol.* pod literą **E. W.** i z uwagą „Tylko za okazaniem kwitu inseratowego do odebrania". 2158 1-1

Folwark
Nadoroźniów
należący do Skarbu Brzeżańskiego
jest
do wydzierżawienia
z dniem
1. Lipca 1893 r.
Bliższych informacyj udzieli Zarząd dóbr w Raju poczta Brzeżany.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1535 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Skład Farb i Materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie
2. Kopernika 2.

urządził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:

Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Biurety, Cylindry miareczkowane, Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miary medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maks malne.
wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące

po cenach najumiarkowańszych

Leopold Lityński
LWÓW
2. Kopernika 2

Nakładem
E. WINIARZA
we Lwowie ul. Dominikańska 4.
wyszedł
i jest we wszystkich księgarniach do nabycia

ILLUSTROWANY
KALENDARZ
Powszechny Galicyjski
na rok 1893.
Cena 50 ct.

Za nadesłaniem przekazem 50 ct. Ekspedycja wysyła nawet jeden egzemplarz pod opaską franko. 2064 1—4

Tym samym nakładem wyszły:
Kalendarz ścienny po 20 ct.
Kalendarzyk kieszonkowy po 20 ct

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" … Franciszka Kättnera.